

Jeżeli miłość do siebie i do innych nie następuje – w sercu jest pustka, a w duszy ciemność, co równa się nicości. Występuje brak wiary w siebie i innych oraz niemożność realizowania swojego życia. Czy wiara pomaga w życiu i terapii? O wypowiedź poprosiliśmy naszego specjalistę od psychologii i teologii psychologa dr Andrzeja Kaczorowskiego

Zdarza się, że osoby poddające się seansom terapeutycznym hipnozy przyznają się, że nie wierzą w działanie hipnozy. Na pytanie: A w co wierzysz? Odpowiadają, że w nic nie wierzą – nawet w Boga. Pytam dalej: Czy wierzysz w siebie? Odpowiedź jest również przecząca. Z takim podopiecznym trudno pracować, ponieważ na początku terapii trzeba pobudzić w tym człowieku poczucie własnej wartości i pewności siebie.

Dr Andrzej Kaczorowski



Jeżeli to się powiedzie, następnie można dalej pracować nad problemem tego człowieka. Jak wynika z mojej praktyki, takie osoby trudniej ulegają hipnozie, ponieważ nawet będąc w hipnozie zaprzeczają temu stanowi. Chcą udowodnić, że i tak na nich nic nie działa i nie podporządkowują się sugestiom terapeuty. Takie osoby bardzo szybko wpadają w nałogi – często alkoholowe, w stany depresyjne. Można zauważyć, że te osoby w stanach głębokiego upojenia alkoholowego zaprzeczają, że są pijane, twierdzą, że są trzeźwe, że nie piły alkoholu. Nawet na drugi dzień twierdzą, że były trzeźwe i wszystko pamiętają. Podobne zachowanie zauważam w trakcie seansu hipnotycznego. Po seansie twierdzą, że nie były w hipnozie, bo słyszały co do nich mówiłem w czasie seansu, choć w czasie następnego seansu chwalą poprawę stanu psychicznego. Bywa to nieraz kłopotliwe dla terapeuty, ponieważ osoba z problemem alkoholowym ośmiesza terapeutę przed swoją rodziną mówiąc, że na niego to nie działa, bo on nie dał się wprowadzić w hipnozę i że nikt nie ma na niego wpływu. Następny wywiad poświęcam wyjaśnieniu, jak człowiek reaguje w hipnozie, że to jest współpraca i w pierwszym seansie każda osoba trudniej reaguje. Może ona kontrolować się i sprawdzać, czy jest już w hipnozie, czy też nie. Podobnie człowiek sprawdzały się, czy już zasnął, czy też nie śpi.

Dobry terapeuta powinien charakteryzować się dobrym wyczuciem psychiki drugiego człowieka. Powinien być przede wszystkim dobrym psychologiem i pedagogiem, mieć coś w sobie z duchowego doradcy, doświadczonego Rabina, uzdrowiciela duchowego, znawcą medycyny ludowej, znawcą wiedzy tajemnej Wschodu i Zachodu, być otwartym człowiekiem prawdomównym i sprawiedliwym w ocenie drugiego człowieka, a nawet być dobrym duchowym egzorcystą i doradcą.

Za pomocą hipnozy docieramy do świata wewnętrznego, do sfery Boskiej i jego źródła. I tak mamy prawdę naszego istnienia i życia we wszechświecie. W terapii hipnozą z zastosowaniem psychoanalizy, z uwzględnieniem sfery duszy i ducha – imagoterapii jest ważna znajomość i wiedza teologiczna.

Przedstawię Państwu seans, w którym musiałem sięgnąć do znajomości pism świętych i Ewangelii, księgi Piątej. Otóż Pani Teresa, lat 52, lekarka w stanie depresji. Leczenie depresji lekami psychotropowymi i uspokajającymi trwało już pięć lat. Pani Teresa otworzyła się dopiero w drugim seansie, gdzie po pierwszym była już spokojniejsza i rozmowniejsza. Powiedziała tak – przed Panem nie da się niczego ukryć, więc przyznam się, że w pierwszym seansie hipnotycznym otworzył Pan moją psychikę i powiedziałam Panu bardzo dużo. Nikomu w życiu tyle nie wyznałam, więc dzisiaj postanowiłam zdradzić prawdę, o której tylko ja i mąż wiemy. Pomyślałem, cóż to za prawda?

Wprowadziłem Panią Teresę w hipnozę, w czasie wspomnień sprzed pięciu lat Pani zaczyna płakać, na przywołanie w jej wyobraźni męża, który przyznał się jej, że jest bigamistą i ma podwójny ślub, kościelny również z pierwszą żoną. Ona o tym nie wiedziała. Była bardzo gorliwą chrześcijanką i uważa, że jest to ciężki grzech, który przenosi się również na jej rodzinę. Nie wyobraża sobie już gorszego i cięższego grzechu. W trakcie seansu opowiadała o tym, że jej mąż przed dwudziestu laty był żonaty i miał ślub kościelny. Nie powiedział jej o tym i pobrali, on drugi raz bez orzeczenia nieważności poprzedniego ślubu. Ponieważ Kościół nie udziela rozwodów, jest to faktycznie problem nie tylko życiowy, ale i terapeutyczny. Jak wiadomo, Kościół nie uznaje rozwodów, lecz stanowisko owe stara się uzasadnić tym, że małżeństwo zostało zaliczone do sakramentów, skutkiem czego, musi trwać, aż do śmierci co najmniej jednego ze współmałżonków. Więc znając Ewangelię, przypominam stanowisko Jezusa w tej sprawie. W rozdziale XLII wersety 3, 4 i 5 Jezus wyraźnie opowiada się za monogamią, którą uważa za „pierwszą i najlepszą drogę”. Traktując to, jako jedynie słuszny i zasadniczy postulat – dopuścić możliwość przerywania małżeństwa, a więc rozwodu w przypadkach sprawiedliwej przyczyny. Opinia ta jest zupełnie jasna i niedwuznaczna. Werset 12 w rozdziale LVII zawiera ogólną zasadę postępowania, jakiej zbory ewentualnie kościół powinny przestrzegać. A oto słowa Jezusa: „Zaprawdę powiadam Wam, cokolwiek będziecie słusznie związali na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek będziecie zawsze słusznie rozwiązali na ziemi będzie rozwiązane w niebie”. Jest to absolutna jasna opinia co do tego, iż kościołowi przyznana została moc wiązania i rozwiązywania, ale dalej mówi Jezus i podaje wskazówki jak długo powinno trwać małżeństwo. Konkretną, a jednocześnie ścisłą wskazówką są następujące słowa: „Wam jednakowoż, moi uczniowie pragnę wskazać zasadę doskonalszą, a tą jest, iż małżeństwo pomiędzy mężczyzną a niewiastą winno być złączeniem w prawdziwej miłości i przychylności, i pełnej wolności, i to tak długo, jak długo trwa miłość i życie”. Ze słów tych jasno wynika, że miłość i życie obojga tj. mężczyzny i niewiasty są istotnymi warunkami podtrzymującymi małżeństwo. Gdy więc ustaje miłość lub życie jednego, lub obojga współmałżonków – brak jest elementów do istotnego złączenia, a za tym tego wszystkiego, co stanowi rację i byt małżeństwa. Z dalszego ciągu rozumowania wynika, iż apostołowie i uczniowie Jezusa, którzy otrzymali moc wiązania i rozwiązywania – mieli nie tylko prawo, ale i obowiązek rozwiązywania małżeństwa, jeżeli nastąpił jego trwały rozkład.

Wydaje się jasnym, iż Jezus posiadający dokładną znajomość natury ludzkiej wyszedł z założenia, iż rozwiązanie małżeństwa w przypadku braku miłości, a więc i z rozkładu małżeństwa jest znacznie mniejszym złem, niżli jego kontynuowanie i sztuczne podtrzymywanie dla jakichkolwiek względów doktrynalno – formalnych, zwłaszcza wtedy, gdy faktycznie przestało ono istnieć.

Na marginesie należy dodać, że Jezus bynajmniej nie zakazywał małżeństwa swym uczniom, ani też nie narzucał im ścisłego celibatu. Należy uświadomić sobie, że wszystkie nakazy i zakazy narzucone przez Kościół, częstokroć są wręcz sprzeczne z nauką Jezusa, Wprowadzone zostały nie dla dobra wiernych, ale dla ugruntowania pozycji Kościoła w wyższej hierarchii duchowieństwa.

Zapytacie Państwo, a co z Panią Teresą, będącą w seansie hipnotycznym. Tak musieliśmy powędrować do Piątej Ewangelii i nauk Jezusa, na których opiera się Kościół. I z tego, co wiemy, jeżeli zostało zerwane jedno ogniwo małżeństwa, którym jest miłość lub śmierć, to małżeństwo kościelne należy unieważnić. Czego to terapeuta nie zrobi, ażeby wyprowadzić podopieczną z rozpacz i depresji oraz dla ratowania rozpadającej się rodziny i małżeństwa. Proponuję wziąć na świadka swojego opiekuna duchowego – Anioła opiekuna. A jak pięknie Pani Teresa go sobie przywołała i poprosiła go o pomoc w sprawie. No tak, ale takie spotkanie ze swoim aniołem można przeprowadzić w

stanie odmiennej świadomości – hipnozy, w którym mamy kontakt z górą naszej podświadomości, czyli sferą Boga. I w tym stanie świadomości hipnozy Pani Teresa poprosiła o stawiennictwo w sferze duchowej jej podświadomości o uznanie jej małżeństwa zawartego miłości i przychylności, i pełnej wolności za prawdziwe w obliczu Boga, a przy tym unieważnienie poprzedniego małżeństwa kościelnego, w którym zostało zerwane ważne ogniwo miłości. Jak widać jej aniołek spełnił w całym posłannictwie i pomocy pośredniczenia ze sferą Boga.

Pani Teresa po spotkaniu ze swoim aniołem stróżem prosiła go dalszą pomoc i błogosławieństwo jej małżeństwa. Oczywiście można i do samego Boga udać się, że tego sami bardzo pragniemy i mamy nadzieję swojej przyszłości i celu życia. Wiadomo, kiedy znika przeszkoda w życiu, to i znika depresja, a otwiera się cel życia odrodzonej miłości w małżeństwie.

No cóż ja tylko pokierowałem Panią Teresą i przypomniałem jej Ewangelię życia doskonałego, a resztę zrobiła sama podopieczna i sama pozbyła się depresji, złości, gniewu i pretensji być może do samego Boga.

Jak ważne jest uświadomienie sobie problemu? Jak łatwo może stworzyć sobie, to przysłowiowe piekło już na ziemi? Już po trzech seansach Pani Teresa odzyskała swoją doskonałość, humor, urodę sprzed dwudziestu laty, a po seansie poczuła się jak dwadzieścia lat wcześniej młoda, zdrowa, zadowolona i szczęśliwa. Widziałem, to w jej oczach i aura nabrała pięknych kolorów tęczy. Bo przecież po takiej podróży duchowej i kontakcie ze swoim aniołem opiekunem tak się wraca tutaj na ziemię, jak po dalekiej podróży z zaświatów, ze spotkania ze swoją podświadomością części Boskiej Istności.

Z podobnymi przypadkami, gdzie wiara katolicka z powodu rozwodu osób dorosłych dyskryminuje dzieci, spotykam się dość często. Szczególnie bywa to w okresie pierwszej komunii świętej dzieci. Ten temat pozostawiam bez komentarza, ale jest on szczególnie znany. W trakcie wywiadu z pacjentką o imieniu Maria lat 36, nauczycielką z problemem depresji. Jedną z przyczyn podaje rozwód z mężem, z którym miała ślub kościelny. Rozwód otrzymała jedynie ślubu cywilnego, następny ślub cywilny z innym mężczyzną był przeszkodą dla kościoła, bo była dyskryminowana, w kościele siadała z tyłu, żeby nie zwracano na nią uwagi. Ponieważ już wcześniej ksiądz wypowiadał się pod jej adresem, że bez ślubu kościelnego nie uznaje małżeństw i są oni jego parafianami. Ta sytuacja była dla niej dość stresująca, ponieważ każdy jej pobyt w kościele pogłębiał jej depresję. Obsesja, że wszyscy na nią patrzą w kościele była tak silna, że bała się już chodzić do kościoła. Oczywiście nie była jedyną przyczyną jej depresji, ale takie sytuacje w małych miejscowościach są częste i one prowadzą do poróżniania ludzi. Wiara katolicka powinna łączyć wiernych, a nie poróżniać. Osoby bardzo wrażliwe są podatne na kazania i nakazy kościelne. I to również może przeszkadzać w życiu. Uważam, że nie ma żadnej doskonałej religii, ani też filozofii. Prawda jest to tylko w nas i nasze myśli kształtują naszą przyszłość i prawdę o życiu. Hipnoza jest doskonałą metodą, żeby dotrzeć do niej. Prawda jest w nas samych, to my jesteśmy częścią Boga i on jest w nas samych, a nie tylko Bożnicach, Kościołach i świątyniach.

Andrzej Kaczorowski Kontakt: 601 99 70 17email:

poczta@hipnolog.pl www.hipnolog.pl

Wśród osób, które korespondują z redakcją została, rozlosowana książka „Reinkarnacja w hipnozie” autorstwa Andrzeja Kaczorowskiego. W tym miesiącu otrzymuje ją Roger Sznajder z Hamburga. Zachęcamy do dyskusji. Nagroda czeka.